GŁOS NARODU

NR. 557. — ROK XXVI. | KRAKOW, SRODA DNIA 15. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 15 listopada.

Urzędowo donoszą dn. 15 listopada 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Karola: W północnej Wołoszczyźnie kontynuowano ze skutkiem walkę. Rumuni pozostawili w naszem ręku 23 oficerów, 1800 żołnierzy i 4 działa. W wschodnim obszarze granicznym i w okrytych śniegiem Karpatach lesistych nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: U c. i k. wojsk nic ważnego.

Włoski teren.

Położenie jest bez zmiany. Na wschód od Gorycyi zajęły nasze wojska włoski okop, przyczem wzięły jako jeńców 5 oficerów i 475 żołnierzy, oraz zdobyły 7 karabinów maszynowych.

Południowo-wschodni teren.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Biuletyn komendy floty.

Wczas rano dn. 14 b. m. zaatakowała jedna z naszych eskadr hydroplanów nieprzyjacielskie pozycye w Ronchi, Vermegliano i Doberdo bardzo skutecznie bombami. Nieprzyjacielski samolot lądowy, który zaatakował eskadrę, został zmuszony do ucieczki.

Komenda floty.

Na froncie zachodnim.

Komunikaty angielskie.

Komunikat angielski z 11 bm. wieczorem: Podczas ataku, podjętego wczorajszej nocy, pojmaliśmy 60 jeńców, w tem 4 oficerów.

Walki lotnicze. Wczoraj kontynuowaliśmy z wielkiem powodzeniem ataki bombami na hangary nieprzyjacielskie, dworce i pociągi. Bomby trafiły w trzy pociągi, z których jeden stanął w płomieniach. Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zniszczone, czwarty spadł w obrębie naszych linij. Wiele innych apartów uszkodzono lub zestrzelono. Z naszych apartów jeden zaginął.

Dn 12. bm. po południu: Podczas ostatniej nocy wypuściliśmy gazy na wysuniętą nieprzyjacielską placówkę, na południe od Ypern. Oprócz zwykłej artyleryjskiej działalności, niema z pozostałego frontu nic szczególnego do doniesienia.

Komunikat 13 bm. po poł. Zaatakowaliśmy niemieckie pozycye po obu stronach Ancre i wzięliśmy jak już donoszą, znaczną liczbę jeńców. Przedsięwzięliśmy z powodzeniem przeciwatak na nieprzyjacielskie rowy naprzeciw Rans. Na połud. wschód od Armentieres wdarliśmy się do nieprzyjacielskich rowów.

Dn. 13 bm. wieczorem. Atak wykonany dziś rano po obu stronach Ancre powiódł się; przedarł on się przez niemieckie linie obronne na froncie długości blizko 5 mil. Silnie obwarowane wsi Saint—Pierre i Dion wpadły w nasze ręce. Atak został wykonany o świcie, wśród gęstej mgły. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Naliczono już ponad 3.300 jeńców; a jeszcze będą inni doprowadzeni. Walka trwa. Front wzięty na północ od Ancre jest zasadniczym frontem obronnym Niemców. Rowy te były wyjątkowo silne.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. Komunikat francuski z 13 bm., g. 3 po poł.: Z całego frontu niema z ubiegłej nocy nic do doniesienia, oprócz zwykłego ognia artyleryjskiego.

Godz. 11 w nocy: Na caym froncie minął dzień stosunkowo spokojnie.

Walki lotników. Dziewięć samolotów do bombardowania i siedm konwojujących je, należących do angielskiej eskadry lotniczej morskiej, bombardowało fabryki i gisernie w St. Ingbert na półn. wschód od Saarbrücken w Saarbecken. Wszystkie samoloty wróciły nieuszkodzone. Dwa niemieckie samoloty rzucały podczas nocy bomby na Belfort; 5 osób cywilnych zostało zranionych.

Wojna z Rumunią.

Bombardowanie Konstancy z morza.

Sztokholm. Z Petersburga telgrafują: Rosyjska flota czarnomorska bombardowała dwa razy Konstancę i wznieciła przez to wielkie pożary we wszystkich częściach miasta. Szczególnie uboga dzielnica w pobliżu portu została ogniem objęta. Także sieć telefoniczna ma być zniszczona.

Zdobycz z Konstancy.

Kolonia. (B. Kor.) „Koeln. Volksztg.“ donosi z Sofii: Liczenie zdobyczy w Konstancy wykazało 3.000 ton nafty, 2.700 ton benzyny, 17.000 ton olejów mineralnych, bardzo wielkie zapasy zboża, cukru i kawy, które były przeznaczone na kilkumiesięczne wyżywienie armii rumuńskiej ludności.

Rada Stanu i Sejm w Warszawie.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ przynosi obszerną depeszę Biura Wolffa z Warszawy: Uwzględniając życzenie wyrażone przez wszystkie warstwy ludności polskiej wzięcia udziału w pracach zarządu krajem zanim powstanie rząd właściwy i na konstytucyi oparty, postanowił generał - gubernator wydać rozporządzenie przygotowujące powstanie z wyborów Rady Stanu dla Królestwa Polskiego. Udział w Radzie Stanu mieszkańców części Królestwa, znajdującego się pod zarządem austryackim, będzie ustalony po porozumieniu się z władzami austro-węgierskiemi. W gen. gubernatorstwie warszawskiem odbędą się wybory do Rady Stanu w następujący sposób: W powiatach wiejskich wybierać będą sejmiki powiatowe zaś w okręgach miejskich Warszawy i Łodzi korporacye miejskie, ogółem siedmdziesięciu deputowanych, a ci dopiero z pośród siebie wybiorą na podstawie zasady proporcyonalności ośmiu członków Rady Stanu, czterech dalszych zamianuje gen. gubernator, mający nadto przewodniczyć Radzie. Rada Stanu obradować będzie nad przedłożonymi jej projektami praw, ma prawo inicyatywy i przygotowuje uchwały sejmowe.

Sejmowi również będą mogły być przedkładane do obrad i decyzyi projekty ustaw i wszelkie wogóle ważne dla kraju kwestye. Ma on prawo uchwalać podatki i pożyczki. Ażeby już zaraz Sejm mógł spełniać pewne zadania będzie mu przyznane prawo dysponowania funduszami, przewidzianymi dla niego osobnem rozporządzeniem, dalej funduszem na kulturę rolną i funduszem na odbudowę zniszczonych miejscowości Obrady Rady Stanu i Sejmu, w którym bierze udział szef zarządu, jako komisarz rządowy prowadzone będą po polsku. W ten sposób uczyniony ma być pierwszy krok do przygotowania polskiej administracyi państwowej. Ponieważ jednak przeprowadzenie wyborów i koniecznego porozumienia z c. k. gen. gubernatorstwem w Lublinie, potrwa czas dłuższy będzie za zgodą z władzami austro-węgierskiemi możliwie najszybciej powołany do życia prowizoryczna Rada Stanu dla Królestwa Polskiego.

Armia polska.

Warszawa. „Warschauer Ztg“ pisze: Ze źródła miarodajnego otrzymujemy następujące wiadomości o przyszłem wojsku polskiem: Mundur jest szczęśliwem połączeniem munduru sławnych polskich żołnierzy Napoleona I. i dzisiejszych polskich Legionów. Bluza jest podobną tej, jaką noszą dzisiejsi legioniści. Na lewem ramieniu znajduje się orzeł polski z metalu w gwieździe amarantowej. Znak ten znajdował się na chorągwiach ułanów polskich z armii NapoleonaI. Nakryciem głowy będzie konfederatka z polskim orłem w polu amarantowem. Kawalerya, oprócz konfederatek, będzie mogła używać polskich czapek ułańskich z białym orłem. Obecne Legiony będą podstawą tworzącej się armii polskiej. Tym sposobem zdobyte przez Legiony w dwuletniej sławnej kampaniii, wydatne zalety żołnierskie, oddadzą usługi nowej armii.

Parlament włoski o Polsce.

Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Lugano, że 40 posłów do parlamentu włoskiego ze wszystkich partyi, z wyjątkiem oficyalnych socyalistów, postawiło następujący wniosek, dla którego zażądano ustalenia przez prezydenta Izby oznaczonego dnia:

„Parlament włoski, wyrażając ponownie nadzieję, iż zwycięstwo sprzymierzonych umożliwi odbudowanie Belgii i Serbii, pragnie gorąco, aby także szlachetny naród polski, który przez szereg stuleci był ostoją cywilizacyi i bronił Europę przed najazdem Tatarów i Turków, a w przyszłości powołany do wydatnej i pokojowej pracy, otrzymał jednolite, wolne i niepodległe państwo polskie.

Uroczysty obchód w Rapperswilu.

Zurich. Pisma tutejsze donoszą: Na zamku w Rapperswylu, w którym od 47 lat znajduje się narodowe polskie muzeum, wywieszono od kilku dni flagi i sztandary polskie. Onegdaj odbył się tam uroczysty obchód przy udziale Polaków z państw neutralnych, oraz wielu Szwajcarów. Obchód poprzedziło nabożeństwo w kościele tamtejszym ,poczem uczestnicy odśpiewali na zamku patryotyczne pieśni polskie i hymn narodowy, a następnie złożyli wieniec w mauzoleum Kościuszki. W końcu uroczystości uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani z racyi ogłoszenia proklamacyi niezależności Polski w zamku rapperswylskim Polacy, uznając wielką doniosłość tego aktu, wyrażają przekonanie, że będzie on decydującym w kwestyi polskiej. Niezależne Królestwo Polskie, rząd i armia polska — niech żyje!“

W Galicyi i Siedmiogrodzie.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Walki koło Lipnicy Dolnej nad Narajówką w dniu 11 b. m. przybrały dla Rosyan przebieg szczególnie obfity w straty. Artylerya rosyjska od godz. 5 rano strzelała z szaloną energią, nie wyrządzając Niemcom godnych wymienienia strat, poczem o godz. 1 i pół po południu zaczął się rosyjski szturm. Tymczasem rosyjskie kolumny atakowe nie mogły dojść do niemieckich pozycyj. Zanim jeszcze mogły one rzucić ręczne granaty, załamał się ich atak na przeszkodach. Bezpośrednio potem nastąpił kontratak Niemców, którzy Rosyanom wydarli trzy poza sobą leżące, po części w kształcie stopni zbudowane, szance w rowach. Szturmujące wojska niemieckie mogły się przekonać o niszczącej działalności ich minerek. „Minierki szturmowały“' mówiły one. Rosyjska pozycya była literalnie zestrzelona w gruzy. „Przy takiem szturmowaniu szturm sprawia przyjemność“, oświadczył jeden z walczących. Dawne stanowisko było niekorzystne, nowe natomiast ma otwarte pole strzału.

Rosyjskie sprawozdanie z dn. 12 bm. nazywa niemieckie zabiegi na południe od Dornej Watry bezowocnemi. Takie przedstawienie wprowadza w błąd. W walkach koło Bistriciory chodziło ze strony rosyjskiej nie o utrzymanie jednej linii obronnej, lecz o uderzenie odciążające na skrzydło armii Koevessa, aby udaremnić jego posunięcie się w odcinku Toelgyesi ku przełęczy Bekas. Planowane uderzenie odciążające nie wyszło poza zacząti. Rosyanom nie udało się nawet utrzymać swoją linię, a ponadto musieli oni dn. 12 bm. oprócz Bistriciory samej opróżnić także Bica Aronilor, wysoką na 1385 m., a leżącą o 5 klm. poza ich pierwotną linią.

Nowa ofenzywa włoska?

Zurych. „Neue Zürcher Nachrichten“ omawiają położenie na włoskim froncie i nastrój we Włoszech i mówią, że generał Cadorna przygotowuje się do dziesiątej bitwy nad Soczą. Co się tyczy nastroju we Włoszech po niepomyślnej dziewiątej ofenzywie, można powiedzieć, że to ostatnie niepowodzenie oddziałało tem więcej przygnębiająco, iż po wysiłkach, które przyniosły Włochom przerażające straty, tym razem całkiem już na pewne spodziewano się opanowania Tryestu. Ostatnie włoskie niepowodzenie ma wpływ na ogólne militarne położenie, gdyż obecnie nawet mowy o tem być nie może, żeby Włochy mogły wystawić armię pomocniczą na front zachodni. Bohaterstwo Austro-Węgier na południu było w tych dniach wartościową akcyą pomocniczą dla Niemców walczących na zachodzie.

Biuletyn bułgarski.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 14 b. m.:

Front macedoński: Na południe od jeziora Malik nasze wysunięte naprzód jednostki zaatakowały słabe francuskie oddziały i odrzuciły je ku Koricy. Między jeziorem Prespa a linią kolejową Monastyr—Lerin żywy ogień artyleryi. Na froncie Kenali—Polog rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Przeciwnik powtórzył swoje ataki w nocy z dn. 13 na 14 b. m., jednak ponownie został odrzucony. W dolinie Wardaru u stóp Belasicy i w dolinie Strumy słaby ogień artyleryi i miejscami walki przednich straży.

Front rumuński: Austro-węgierskie monitory, wspierane ogniem bateryj wybrzeżnych, sprowadziły z Giurgiu na nasz brzeg 7 holowników, z których 5 było naładowanych. W Dobrudży wysunięte naprzód oddziały nieprzyjaciela zbliżyły się do naszych stanowisk. Zresztą żadnych ważnych wydarzeń.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 15 listopada 1916 r.

„Lloyds“.

Londyn. (B. kor.) „Loyds“ donosi o zatopieniu parowców rybackich „Zur-Boys“ i „Superb“. Załogi wysadzono na ląd.

„Botnia“.

Kopnehaga. (B. kor.) Duńska jeneralna dyrekcya poczt donosi, że duński parowiec „Botnia“ w drodze z Kopenhagi do Faroer poddano rewizyi, przyczem skonfiskowano całą pocztę pakietową.

Brak węgla w Paryżu.

Berno. (B. kor.) „Journal“ donosi, że jedna z największych elektrowni paryskich, „Ouest-Sumiere“, w nocy z soboty na niedzielę wstrzymała dostarczanie prądu elektrycznego. Wszystkie północno-zachodnie przedmieścia Paryża były tem dotknięte. Kilka fabryk. które — jak „Journal“ donosi pracują także w niedzielę i używają prądu, musiały robotników zwolnić. Powodem był wyłącznie brak węgli.

Z obrad publicznych.

W ubiegły wtorek odbył się w Krakowie zjazd przewodniczących i delegatów powiatowych Komitetów Narodowych pod przewodnictwem prezesa Dra Leona Bilińskiego. Po zagajeniu obrad prof. Wł. L. Jaworski wygłosił obszerną mowę polityczną, w której rzekł:

Sprawa Legionów polskich dobiega szczęśliwego końca. Obecnie sytuacya jest zmieniona, mamy już państwo polskie a jego istotą musi być własne polskie wojsko. Postulatem N. K. N. jest, aby to wojsko oparło się na Legionach. Królestwo Polskie wypowiedziało się, że dopóki nie będzie tam polskiego rządu, dopóty nikt nie wezwie braci do wstępowania do szeregów. Obecnie na porządku dziennym jest sprawa Rady Stanu i kwestya regenta. Gdy Rada ta ukonstytuuje się, N. K. N. ukończy główne swoje zadanie.

Są głosy, które mówią, że Niemcy ogłosiły państwo polskie ze względu na wojsko, którego potrzebują, lub ze względu na zbliżający się pokój. To obojętne, natomiast Polacy winni wyzyskać ten moment. Wojska polskiego potrzebujemy przedwszystkiem my sami. Należy uczynić wszystko, ażeby wojsko to powstało.

Wiceprezes Dr. German mówił o pracy Komitetów Narodowych na prowincyi.

Poseł Daszyński w obszernem przemówieniu wyraził pogląd, iż wobec doniosłych zmian politycznych, jakie wywołuje manifest z 5 listopada, zakres działalności N. K. N. musi się odtąd zwęzić, sprowadzając się odtąd do opieki nad inwalidami legionowymi itp. oraz do ujawnienia głosu Galicyi na kongresie pokojowym.

Dr Kłuszyński z Bogumina postawił wniosek następujący: „Zjazd komitetów powiatowych N. K. N. wzywa Koło polskie, by przy układaniu nowego prawnopaństwowego stosunku Galicyi do Austryi użyło całego wpływu politycznego, by rozwój narodowy w Księstwie Cieszyńskiem był zabezpieczony“.

Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Nakoniec, wbrew wywodom posła Daszyńskiego zgromadzenie oświadczyło się za tem, by N. K. N. pracował nadal w charakterze dotychczasowym i z dotychczasowemi atrybucyami przy uwzględnieniu zmienionej sytuacyi politycznej.

Polacy w Szwajcaryi a manifest.

Korespondent „Nationalztg.“ przesyła temu pismu następujące informacye z Genewy:

Henryk Sienkiewicz, słynny pisarz polski, przebywa obecnie w Vevey w hotelu du Lac. Prośbie mojej o wypowiedzenie zdania o świeżo ogłoszonem wskrzeszeniu państwa polskiego Sienkiewicz nie mógł zadosyć uczynić, przed kilku bowiem dniami tak zachorował, iż z polecenia lekarza nie opuszcza łóżka i musi się bardzo oszczędzać. Zdarzyła się jednak okazya rozmawiania z przywódcami kolonii polskiej w Szwajcaryi o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego. W tutejszych kołach patryotów polskich krok mocarstw centralnych wywołał bardzo silne wrażenie. Jakkolwiek Polacy zachowują się bardzo powściągliwie w swych wynurzeniach, z rozmaitych jednak rozmów mogłem uzyskać wrażenie, że ten pierwszy krok państw centralnych obudził wśród Polaków, przebywających poza granicami swojego kraju, wielkie nadzieje. Już dawniej jeden z tutejszych przywódców polskich oświadczył mi, że Polacy los swój oddadzą w ręce tej ze stron walczących, która okaże się bardziej przychylną ich pragnieniom narodowym. Polacy zatem nakładają sobie pewną powściągliwość, nie chcą bowiem wyrzec swej opinii ostatecznej o nowem królestwie przed wyznaczeniem przyszłego króla i dokładnych granic przyszłego państwa. Państwa koalicyi starały się za pomocą zabiegów podziemnych pozyskać na swą stronę Polaków zagranicznych; tem większy jest obecnie ich gniew, gdy się przekonały, że Polacy jedynie i wyłącznie ciążą ku państwom centralnym. Prasa paryska nie ustaje w wylewaniu potoków oburzenia. Wszystkie pisma występują przeciwko rządowi z najgwałtowniejszymi zarzutami i czynią go odpowiedzialnym za bieg wypadków.

KRONIKA.

Z miasta.

PIERWSZY ŚNIEG. W nocy przy znacznem obniżeniu ciepłoty spadł w Krakowie i okolicy śnieg. Przed paru dniami padał śnieg z deszczem, topniejąc natychmiast. Dzisiaj rano dachy domów pokryte już były białą, zimową szatą. Śnieg zdaje się zapowiadać szybko zbliżającą się zimę.

POMNIK POLEGŁYCH LEGIONISTÓW POD KRZYWOPŁOTAMI. Komitet narodowy w Olkuszu urządza w dniu 19. odsłonięcie pomnika na wspólnej mogile 46 legionistów, poległych w bitwie z końcem r. 1914 pod Krzywopłotami. Na uroczystość tę zaprosił Komitet między innemi krakowską Radę miejską, która wyśle na uroczystość swych delegatów.

Z KRAK. KOŁA TOW. HISTORYCZNEGO. W sobotę dn. 18. listopada o godz. 6. wieczorem odbędzie się w sali Seminaryum Filozoficznego (ul. Św. Anny 12) zebranie miesięczne Koła z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczyt dra Wł. Konopczyńskiego: „Z najnowszej historyografii szwedzkiej“. 2. Odczyt dra L. Kolankowskiego „Pomiar Litwy za Zygmunta Augusta“.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW NA MIARKI. Pragnąc ułatwić sprzedaż ziemniaków na miarki, wobec braku drobnej monety miedzianej, Magistrat zarządził, że od dnia dzisiejszego równa miarka ziemniaków w sklepach i kramach miejskich kosztować będzie 1 K 40 hal. Przypomina się przytem, żeby publiczność we własnym interesie miała przygotowaną przed kupnem obrachowaną należytość.

Z KURSÓW PRZYGOTOWAWCZYCH. Na kursach przygotowawczych do matury gimn. dla legionistów i żołnierzy polskich służących w armii austryackiej odbywa się już nauka regularna od kilku tygodni w godzinach popołudniowych od 3—8 w gimnazyum Sobieskiego. Wykładają prof. uniw. X. Dr. Karczmarczyk, prof. Borszewski, prof. Gątkiewicz, prof. Dr. Walczak, prof. Dr. Weiner, prof. Balicki, prof. Dąbrowski, prof. Dr. Hordyński, prof. Jaworski, prof. Dr. Parnes, prof. Zaćwilichowski, doc. Dr. Elsenberg, prof. Lederer, prof. Tyrankiewicz. Gospodarzem klasy jest prof. Borszewski. Na kursa uczęszcza przeszło 40 słuchaczy.

Kierownictwo kursu zwraca się do słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu, oraz wszystkich tych, którzyby mogli i chcieli być pomocnymi w przygotowaniu uczestników kursu do lekcyi na kursie, z prośbą, by zechcieli się zgłosić do Instytutu ekonomicznego NKN. Kraków, Krowoderska 26, w godzinach od 10—12 i od 5.30—6.30 i zaofiarować swoje usługi. Dotychczas zgłosiło się już kilku kandydatów, którzy bezinteresownie podjęli się przygotowania uczestników kursu do lekcyi popołudniowych na kursie.

STRAŻ POLSKA. W dniu 7. bm. odbyło się posiedzenie Zarządu głównego Straży Polskiej. Prezes Prof. Straszewski poświęciwszy kilka słów pamięci zmarłego długoletniego gorliwego członka Straży ś. p. Antoniego Trzetrzewińskiego — podniósł w dłuższem przemówieniu fakt proklamacyi Królestwa Polskiego i nadania samorządu Galicyi. Po przemówieniu prezesa uchwalono urządzić kilka konferencyj, w czasie których uproszeni prelegenci omówią kwestyę polską i zagadnienia z nią związane. Poruszono w końcu myśl urządzenia w przyszłym roku uroczystego obchodu ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

OBCHÓD DLA ROBOTNIC. W niedzielę odbył się pierwszy uroczysty, wśród robotnic polskich w Krakowie, obchód z powodu proklamowania państwa polskiego. Obchód urządzono w sali Tow. popierania przemysłu kobiecego, staraniem pań, przewodniczącej W. Steczkowskiej i A. Ambroziewiczowej, inicyatorek i opiekunek Pracowni taniego obuwia, dbających nie tylko o coraz doskonalszy wyrób przemysłu krajowego, ale o uszlachetnienie i rozwój poziomu duchowego robotnic. Obszerna sala Towarzystwa, przy ul. Franciszkańskiej nr. 4 napełniła się około południa młodszemi i starszemi robotnicami i uczenicami kursów szewskich, urządzonych przez Patronat Wydziału krajowego; fachowi kierownicy pracowni, instruktorzy, inwalidzi zajęci tamże, oraz zaproszeni goście, dopełniali grona publiczności. P. H. d'Abancourt w przystępnem przemówieniu wyjaśniła znaczenie i ważność aktu ogłoszenia niepodległości Polski. Słuchacze, wzruszeni piękną przemową, szczerymi oklaskami wyrazili wdzięczność swoją. Jedna z pracownic, odczytała wiersz okolicznościowy, poczem nastąpiły produkcye i śpiewy patryotyczne. Robotnice przy serdecznem „Bóg zapłać", prosiły o częstsze urządzanie podobnych zebrań dla podniesienia ich ducha i uświadomienia narodowego.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem wzmocnionym kraj. sądu pod przew. radcy Dra Marowskiego rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Alojzemu Antoniemu Brachtowi lat 35, kupcowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez to, że w maju br. zamiast zamówionego u niego czystego łoju bydlęcego w ilości 2300 kilo za cenę 18.724 K do fabrykacyi mydła dostarczył W. Habernowi i Frischowi tłuszczu będącego mieszaniną łoju, parafiny i olejów mineralnych wartości 10.350 K, nienadającego się do wyrobu mydła, wskutek czego odbiorcy ponieśli szkodę w kwocie koło 8.000 K. Oskarża prokurator Dr. Stomper. Jako rzeczoznawcy fungują pp. Władysław Matejko, chemik, Adolf Eisenberg i Wiesław Śmiechowski.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw kupcowi L. Pawligerowi z Krakowa, oskarżonemu o występek z § 51 ustawy o prawach autorskich co do dzieł sztuki. Oskarżony Pawliger w sklepie swoim przy ul. Grodzkiej sprzedawał kopię krzyżów jubileuszowych z 1908, wykonanych prztz fir. Fr. Adlera w Binauburgu, przez co naruszył prawa firmy J. Maurera w Wiedniu, która prawo reprodukcyi krzyżów nabyła od autora Rudolfa Marschalla. Sąd skazał oskarżonego na 200 K grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu i ogłoszenie wyroku w pismach miejscowych. Roszczenia prywatne poszkodowanej firmy, zastąpionej przez adw. Dra Smolarskiego — odesłano na drogę prawa cywilnego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W ub. tygodniu — jak donosiliśmy — okradziono w Wieliczce tamtej. kupca Mojżesza Wimmera, któremu zabrano 18.500 K, oraz cenną biżuteryę. Krakowscy żołnierze policyjni plutonowy Steniowicz i kapral Rzeszutko aresztowali w niedzielę w nocy u stróżki przy ul. Krakowskiej pod l. 28 w Krakowie 28-letniego Mateusza Hozę, przebywającego tam u swojej narzeczonej, który — jak się okazało — brał udział w wyprawie wielickiej i posiadał jeszcze przy sobie 13.404 K, pochodzących z tej kradzieży. Oprócz Hozy, aresztowano także narzeczoną i stróżkę. Przedwczoraj wieczorem w kawiarni przy ulicy Mostowej w Krakowie ci sami żołnierze policyjni aresztowali spólnika Hozy, 23-letniego Stefana Żurmana, pochodzącego z Oleszyc w powiecie cieszanowskim, któremu odebrano jeszcze 2.156 K, oraz dwa pierścionki i srebrny zegarek. Nadto żołnierze policyjni odebrali 1.000 K od pewnej kelnerki, której Żurman wręczył te pieniądze do wymiany. Hozę i Żurmana odstawiono do aresztu policyjnego „pod telegrafem". Równocześnie aresztowano jeszcze 7 kobiet, podobno „narzeczonych" Hozy i Żurmano. Ze zrabowanej sumy brakuje jeszcze około 3.000 K.

Z Polski i ze świata.

Z UROCZYSTOŚCI LWOWSKICH. Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie wysłał pod adresem prezesa Kasy literackiej w Warszawie następujące pismo:

„Warszawo! Przez ziemie nasze, nielitościwym pługiem wojny zorane, przez ociekające krwią drogi polskich wiosek, mówimy do Ciebie Warszawo! — Nie obeschły jeszcze łzy narodu, którym dwuletnia z górą niedola i ból nad bole, kazały płynąć... lecz w łzach tych, tak bardzo dotąd gorzkich, przejrzała się najjaśniejsza i najpiękniejsza zorza, co nad Polską wstała w dniu 5. listopada. Oto już dziś i przez promienie tej jutrzenki wstającej, którą przyszłość w prześwietne słońce zamieni — mówić możemy do Ciebie Warszawo! Oderwano nas od Twego gorącego, macierzystego serca, ale nigdy nie przestaliśmy wołać do Ciebie, każdem drgnieniem naszej duszy, tak rozpacznie błąkającej się na drogach niewolnego życia! Więc w tej największej chwili dzisiejszego pokolenia, gdy złota towarzyszka polskich marzeń, której na imię wiara, ta, co dyamentową nicią łączyła kolebkę z mogiłą, staje się rzeczywistością mówimy do Ciebie Warszawo: Cześć Ci za płomienne i przejrzyste polskie Twoje serce! Cześć Ci za siłę męczennicy, wśród brzęku kajdan niewoli! Cześć i za kryształową jasność Twej duszy, za Twą podziwu godną roztropność, za niesienie tak wysoko sztandaru narodowego.

Zanim na tronie naszych królów zasiądzie spadkobierca korony Piastów i Jagiellonów, na Twoje ręce królewska, prastara Stolico nasza, ślemy słowa, wyrwane z głębi serc naszych: Żyj Warszawo, wolna i szczęśliwa, w wolnej i szczęśliwej Polsce!"

Nadto wydział Tow. dziennikarzy wystosował serdeczne pisma do Komendy Legionów i brygadyera Piłsudzkiego.

Do Prezydyum stoł. m. Warszawy wysłały telegramy gal. Tow. gospodarskie, Izba handlowa, Wydział Zarządu głów. Tow. naucz. szkół wyższych, lwowska Izba adwokacka.

ODCZYTY PROF. CHRZANOWSKIEGO WE LWOWIE. W pierwszej seryi jubileuszowego cyklu odczytów, urządzonego staraniem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, wygłosi profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacy Chrzanowski trzy odczyty p. t. „Charakterystyka i wartości życiowe romantyzmu" w dniach 9, 10 i 11 grudnia.

Z OBCHODÓW W KRAJU. Dn. 10. bm. odbył się w Chrzanowie uroczysty obchód, urządzony przez Radę powiatową, celem uczczenia proklamowania niepodległego Państwa Polskiego oraz zapowiedzianej szerokiej konstytucyi naszego kraju. Obchód rozpoczął się o godzinie 9 i pół uroczystem nabożeństwem z „Te Deum", odprawionem w kościele parafialnym wraz z patryotycznem kazaniem, wygłoszonem przez miejscowego proboszcza X. Jakóba Kamieńskiego. Tłumy publiczności zapełniły świątynię, reprezentowane były wszystkie stany w powiecie: właściciele dóbr, dyrektorzy Zakładów górniczych i przemysłowych, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych, nauczycielstwo z młodzieżą szkolną, naczelnicy i reprezentacye gmin w urzędowych odznakach, liczne grupy włościan i robotników. Wśród obecnych widać było liczne polskie stroje. Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu narodowego zgromadzeni udali się z kościoła do gmachu Rady powiatowej. Tu w pięknie udekorowanej sali odbyło się uroczyste posiedzenie Rady powiatowej chrzanowskiej. Posiedzenie zagaił prezes Rady Edward hr. Mycielski podniosłą przemową, zakończoną wezwaniem do uchwalenia rezolucyi, podnoszącej doniosłość faktu proklamowania niepodległego państwa polskiego. Rada wśród gorących oklasków uchwaliła rezolucyę, która jako odezwa do gmin powiatu została zaraz wydrukowaną i rozesłaną do wszystkich gmin z wezwaniem urządzenia podobnych uroczystości i powzięcia analogicznych uchwał przez Rady gminne. Po posiedzeniu Rady powiatowej wygłosił patryotyczną przemowę poseł Dr. Wróbel. Miasto Chrzanów, okoliczne miejscowości, zakłady górnicze i fabryczne przybrane były w dniu uroczystości w odświętną szatę i udekorowane, sklepy, szkoły i urzędy podczas uroczystości zamknięte. Obchód wypadł nader poważnie i uroczyście i pozostawił niezatartą pamięć u uczestników.

W **Zakopanem** uroczysty obchód odbył się w niedzielę dn. 12 bm. Po nabożeństwie tłumy uczestników poczęły formować się w pochód. Czoło pochodu otwierał oddział legionistów, przebywających na kuracyi w Zakopanem; dalej postępowali skauci, straż pożarna, publiczność. Pochód zatrzymał się na rynku pod pomnikiem Jagiełły. Tu przemówił imieniem gminy p. Roj, wyrażając radość z powodu doniosłych wypadków i zakończył okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska!". Następnie wygłosił patryotyczne przemówienie podporucznik Legionów polskich, p. Feliks Gwiżdż. Na uroczystości obecnym był komendant stacyi wojskowej, pułkownik von Dachenhausen, oraz licznie zgromadzeni oficerowie Legionów polskich i armii austryacko-węgierskiej. O godzinie 11 przed południem odbyło się uroczyste posiedzenie Rady gminnej pod przewodnictwem burmistrza Regieca, na którem uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Cesarza. Wieczorem przy świetle lampionów i pochodni ruszył pochód z pod pomnika Jagiełły ulicami Krupówki, Przecznicą, Sienkiewicza i Marszałkowską, poczem się rozwiązał. Podczas pochodu wznoszono okrzyki na cześć monarchów sprzymierzonych, na cześć niepodległej Ojczyzny i śpiewano pieśni patryotyczne. Zakopane udekorowane było flagami i emblematami narodowymi.

GROBY POLEGŁYCH ŻYDÓW. B. Kor. donosi ze Lwowa: Przed południ. wczoraj odbyło się w uroczysty sposób poświęcenie grobów poległych podczas obecnej wojny żydowskich żołnierzy na tut. izraelickim cmentarzu, oraz odsłonięcie pomnika w kształcie obeliska. Obecnymi byli naczelnicy władz oraz deputacya wojska austro-węg. i niemieckiego. Mowy wygłoszono w języku niemieckim, oraz polskim i węgierskim. Wśród grobów znajdują się także groby żołnierzy rosyjskich żydów.

Z WADOWIC. (kor. wł.) W dniu 26. października i 8. listopada odbyły się dwa koncerty dobroczynne; pierwszy w Wadowicach, na rzecz inwalidów wojennych 20. pp. obr. kraj., drugi zaś w Kalwaryi Zebrz. na rzecz Komitetu biskupiego, na sierotki wojenne. Obydwa koncerty, osiągnęły pełne powodzenie finansowe i wybitny sukces artystyczny. Zasługa w tem komitetu z p. Dr. Karolem Arztem na czele, któremu udało się pozyskać współudział wybitnych sił artystycznych. Na program składały się produkcye orkiestry 20 pp. występ 2 utalentowanych skrzypków p. Falka i p. Bassa, oraz spiew artystki opery i solistki Filharmonii Warszawskiej p. Heleny Bigot, jakoteż artysty opery prof. E. Fischera z Badenu. Największy sukces przypadł w udziale śpiewakom, w pierwszym rzędzie p. Bigot, która swym przepięknym sopranem odśpiewała arye z Halki i Madame Butterfly, oraz szereg pieśni.

Wyrazem gorącego uznania bardzo licznie zebranej publiczności, były kwiaty i burzliwe oklaski, zmuszające artystkę do licznych bisów. Również p. prof. Fischer wykazał wysoką kulturę artystyczną w odśpiewaniu utworów Wagnera, Straussa i innych. Dochód z pierwszego koncertu dochodził 1000 K, z drugiego 600 K.

ZGON MAJORA FLESZARA. Z Baranowicz nadeszła wieść o zgonie majora 1 pp. Legionów polskich Fleszara, zmarłego 3. bm. w Słonimiu, gdzie też odbył się pogrzeb przy licznym udziale ludności miejscowej i asystencyi oddziałów legionowych.

Z POZNANIA. Jak donoszą dzienniki poznańskie, znana polska instytucya ekonomiczna, jedna z najpoważniejszych w zaborze pruskim, Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu, na mocy uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania podwyższył swój kapitał akcyjny, wynoszący obecnie 6 milionów marek, jak wiadomo, o co najmniej 6 milionów, a najwyżej 9 milionów marek. Na nowe akcye została rozpisana subskrypcya do dnia 31. grudnia 1918 r.

P. ŁEMPICKI ZŁOŻYŁ MANDAT DO DUMY. Były poseł ziemi piotrkowskiej do Dumy p. Michał Łempicki nadesłał do pism warszawskich oświadczenie następujące: Z chwilą ogłoszenia niepodległego państwa polskiego, dalszy udział Polaków w rosyjskich ciałach prawodawczych stracił wszelką racyę i sens polityczny. Faktycznie nie brałem udziału w pracach Dumy od początku wojny; zostałem nawet wykluczony, w kwietniu rb., z Koła Polskiego — ale nie z Dumy — przez pozostałych w Petersburgu członków tego Koła; dziś uważam za wskazane podać do wiadomości, z jednej strony mych wyborców, z drugiej Prezydyum Dumy, że składam oficyalnie mandat poselski, którym byłem zaszczycony w r. 1912.

5 LISTOPADA W PESZCIE. Z Budapesztu donoszą: Staraniem kół węgierskich i polskich odbyła się 12. b. m. uroczysta msza w olbrzymiej bazylice św. Stefana z okazyi wskrzeszenia Polski. Kościół był wypełniony. Legioniści polscy tworzyli wartę honorową. Wśród obecnych znajdowali się minister oświaty Jankovich, naczelny komendant honwedów gen. piechoty baron Karg i reprezentanci generalicyi, rektor uniwersytetu dr. Mihalyfi, hr. Zichy, turecki konsul generalny Achmed Hikmet-bej, wicekonsul niemiecki Forster itd. Mszę uroczystą celebrował kardynał książę prymas Csernoch w asystencyi licznego duchowieństwa. Chór kościelny wzmocniony był chórzystami opory, partye solowe wykonali artyści opery dr. Szekelyhidy i p. M. Trąmpczyńska. Biskup Bandurski wygłosił kazanie polskie, prałat Giesswein węgierskie.

KURSA POLSKIE W PETERSBURGU. Profesor Baudouin de Courtenay zamieścił w prasie polskiej, wychodzącej w Petersburgu oświadczenie stwierdzające, że napływ słuchaczów, zgłaszających się na wyższe kursa polskie w Petersburgu, o wiele przewyższył wszelkie oczekiwania organizatorów. Spodziewano się niewiele więcej nad sto osób, tymczasem zapisało się kilkaset. Ten wielki napływ słuchaczów wprawia w kłopot administracyę kursów, a to ze względu na brak miejsca. Podobno słuchacze mają być rozdzieleni na dwie grupy. Nadmiar słuchaczek na tych wyższych kursach dałby się w części usunąć, gdyby wyjaśniono pewne niepożądane nieporozumienia. Obok tych wyższych kursów powstały też inne wyższe kursa, a mianowicie „wyższe żeńskie kursa dwuletnie" Anny Jastrzębskiej, a drugie kursa mają specyalne zadanie przygotowywania stojących na wyższym poziomie nauczycielek języka, literatury i historyi polskiej i nie mają z pierwszemi nic wspólnego. W każdym razie należy powitać serdecznie te kursa, istniejące w Petersburgu.

200 PAROWCÓW DLA KOALICYI. Pisma amerykańskie donoszą, że koalicya zamówiła w warsztatach okrętowych amerykańskich 200 parowców morskich o 100 stopach długości, obsługiwane maszynami Diesla o sile 500 koni. Cena każdego parowca wynosi 150.000 dolarów, czyli ogółem 30 milionów dolarów.

NAUKA RELIGII PO POLSKU W CHICAGO. Ameryk. pisma liberalne przyniosły niedawno temu wiadomość, jakoby arcyb. chicagowski Mundelein miał wydać rozkaz, że w parafialnych szkołach chicagowskiej archidyecezyi nauka religii ma być dzieciom dawana w języku angielskim, a inne języki, między niemi i język polski, mają być ze szkół usunięte. Obecnie zwraca się arcybiskup chicagowski do prasy polskiej z prośbą zaprzeczenia pogłosce, jakoby w szkołach parafialnych miały być zaprowadzone jakiekolwiek zmiany językowo narodowościowe i że dzieci polskie będą i nadal korzystały tylko w języku polskim z nauki religii.

NABOŻEŃSTWO. Za dusze Członków Bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej odprawiona zostanie Msza św. w czwartek d. 16. bm. o godz. 9. w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w kościele Maryackim.

NADESŁANE.

Z powodu konieczności ścisłego uregulowania nakładu wboec niezmiernie wyskich cen papieru i stanowczego zakazu wysyłania egzemplarzy bezpłatnych, upraszamy o jaknajszybsze nadsyłanie prenumeraty.

PER HALLSTROEM. 23

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

„Zbliża się ostatnia chwila", rzekł i dał znak Maguil, żeby z nim wyszła. „Myślałem już nad tem, Maguil, a teraz jeszcze bardziej nabieram przekonania, że obwiniono cię niesłusznie. Powinnaś nam to wybaczyć i powrócić". Lecz ona podziękowała mu tylko. „Nie uskarżam się na nikogo", rzekła", „ale i nie żałuję niczego. Nie byłam tam na swojem miejscu". Na tem urwała się ich rozmowa.

Powróciwszy do izby, zastała w niej głęboką ciszę, tylko chorym wstrząsały gwałtowne spazmy, przechodząc w ciche kwilenie.

Dla obecnych nie było żadnej wątpliwości, że to śmierć krąży nad jego przyszłą mogiłą, a on to czuje. Krąży niezawodnie i bada i nadsłuchuje, a potem ułoży się tam i będzie czekać na niego — wtenczas przyjdzie koniec. Bo jak wszystko na świecie, tak i śmierć ma swoje wieczne istnienie i swój mistyczny byt. Pogodzono się już z koniecznością, lamenty więc na nicby się nie zdały, czekano tylko. Należało także zachować milczenie, żeby nie spłoszyć płomyka życia. W tem otworzyły się drzwi i weszła córka Esbjörnsona. Oddawna była mężatką, ale wbrew swojemu sercu. Kochając innego, uległa woli ojca. Życie miała znośne, jak to często bywa w takich razach, lecz jakieś zmięte, przygłuszone. Nie uśmiechała się nigdy. Teraz, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, chociaż nie wyobrażała go sobie tak bliskiem, przyszła ze swojej zagrody. Widok, który ją spotkał, zbudził w pamięci wszystko, co w ciągu długich lat leżało w niej uśpionem.

Zniszczone szczęście, szary los, tłumiony od tak dawna smutek, żal do ojca i wewnętrzą walkę, żeby mu wybaczyć. Wydobyło się to z jej piersi nie okrzykiem, gdyż na tyle potrafiła panować nad sobą, lecz jakimś żałosnym jękiem, podobnym do jęku rannego zwierza. Wszyscy drgnęli, skierowując na nią spojrzenia, pełne przestrogi i wymówki, a choć natychmiast zacisnęła usta, to jednak było już po czasie. Umierający zwrócił głowę, ujrzał ją i zrozumiał, kogo mu przed chwilą brakowało. Oczy jego posłały jej to samo zapytanie, ale bardziej bojaźliwe, niepewne odpowiedzi i otrzymały też ją nie taką, jakiej się spodziewały. Teraz wiedzieli wszyscy, że nie tak prędko nastąpi koniec. Głos, który się wyrwał z jej zranionej duszy, nie dozwolił, by płomyk życia wzleciał do góry. Konanie będzie długie i ciężkie.

Całą noc, następny dzień i jeszcze jedną noc przeleżał Jon Esbjörnson bez zmiany; nie mógł ani żyć, ani umrzeć. Córka siedziała ciągle przy nim, inni wychodzili i wchodzili, o ile im na to zajęcia pozwalały. Nikt nie czynił jej wyrzutów za jej niewdzięczność, lecz ona sama nie mogła sobie wybaczyć. Odebrała mu spokój duszy. Miał już ukojenie i ciszę, oderwał się od wszystkiego ziemskiego z świadomością, że wypełnił miarę, wymaganą od człowieka. Po cóż więc przyszła ona ze swym żalem za szczęściem, którego przecież nikt nie osiąga, a które przepala tylko gorączką upragnień krew ludzką? Chory mówił bez związku, lecz z rzucanych spojrzeń, z urywanych słów łatwo mogła zmiarkować, że przeżywa na nowo swe życie, bezładnie jak we śnie, że błądzi po ziemi, układa jakieś plany, że ulega znów losowi każdego śmiertelnika w walce pomiędzy nadzieją i zwątpieniem. Nie można było na to dłużej zezwalać. Zwróciła się więc nad ranem do najstarszego brata: „Musisz go wywołać", rzekła, „bez tego nie skona". Lecz on opierał się. „To tak, jak gdyby dobić ojca", odpowiedział, „to nie po chrześcijańsku".

Maguil przyszła jej z pomocą. „Wszak on żyć nie może, niechże się więc nie męczy. Tu szarpie nim cała nędza ludzka; wywołaj go sam, niech już raz spocznie". Wtedy syn rzucił ostatnie, długie spojrzenie na ojca. Widział, jak jego kostniejące, zmęczone ręce skubią kołdrę, widział jego wytrzeszczone oczy i poruszające się usta. „Żegnam cię", rzekł, lecz chory nie dosłyszał już tych słów, błądząc resztkami gasnącej świadomości w dawno minionych czasach. Nie mogąc znieść dłużej tego widoku, młody chłop odwrócił się i wyszedł.

W izbie słychać było wyraźnie odgłos jego ciężkich kroków na schodach, następnie na strychu. Potem przycichło, znać dostał się do dymnika. Otworzywszy go i wychyliwszy przezeń głowę, stał długi czas w milczeniu, przypatrując się znanej okolicy. Zdawało mu się, że dziś po raz pierwszy otworzyły mu się oczy na jej krasę, że teraz dopiero pojmuje, czem ona dla nich była. Cała tonęła w bardzo jasnej, lecz bladej atmosferze zarania, poprzedzającej wschód słońca. Na horyzoncie nie ukazywał się jeszcze najlżejszy rąbek światła, tylko przestwór wypełniała jakaś szklana jasność, w której przyćmione gwiazdy połyskiwały jak małe, białe płomyki, gotowe za chwilę zagasnąć.

W pobliżu zagrody wznosił się las, bo chociaż pokolenia za pokoleniami i ten ostatni, leżący tam pod nim, nie żałowali rąk swoich, to jednak trzebienie, usuwanie zawad i kamieni posuwało się bardzo powoli. Jeszcze przed samą chorobą pracował na karczowisku, z którego właśnie teraz powstawało wąskie, błękitnawe pasmo dymu i po jego zboczu wzgórza ciągnęło się leniwie ku jezioru, wygładzonem w źwierciadło. Dalej wyniosłe lipy pyszniły się swą młodą zielenią, lub zasiane żytem pola odbijały swą ciemniejszą barwą. Tu nie pozostawało już nic do zrobienia, ludzki znój nadał ziemi przyjazne, uśmiechnięte oblicze. Tu wszystko było pięknem.

Mógł widzieć daleko, aż poza jezioro, bo przejrzystość powietrza zbliżała przedmioty. Lecz z żadnego komina nie wznosił się najlżejszy dymek, z żadnego okna nie błyszczał płomień ognia — wszystko pogrążono było we śnie i ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.